

Senat – 26 posiedzenie w dniu 25 stycznia 2007 r.

Dyskusja dotycząca uchwały O potrzebie budowy atmosfery wychowawczej

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu dwunastego porządku obrad: drugie czytanie projektu uchwały o potrzebie budowy atmosfery wychowawczej w Polsce.

Przypominam, że jest to projekt uchwały okolicznościowej, który został wniesiony przez Komisję Nauki, Edukacji i Sportu i zawarty jest w druku nr 315.

Marszałek Senatu w dniu 13 grudnia 2006 r., zgodnie z art. 79 ust. 1, w związku z art. 84 ust. 3 Regulaminu Senatu, skierował projekt uchwały do rozpatrzenia w pierwszym czytaniu do Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Nauki, Edukacji i Sportu. Pierwsze czytanie projektu uchwały zostało przeprowadzone na wspólnym posiedzeniu komisji w dniu 8 stycznia 2007 r. Komisje po rozpatrzeniu projektu uchwały przygotowały wspólne sprawozdanie w tej sprawie.

Sprawozdanie to zawarte jest w druku nr 315O, poprawionym.

Przypominam też, że zgodnie z art. 84b ust. 1 Regulaminu Senatu drugie czytanie projektu uchwały okolicznościowej obejmuje: przedstawienie Senatowi sprawozdania komisji o projekcie uchwały okolicznościowej przez sprawozdawcę komisji oraz wniosków mniejszości komisji przez sprawozdawców mniejszości komisji i przeprowadzenie dyskusji oraz głosowanie.

Proszę sprawozdawcę Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Nauki, Edukacji i Sportu, pana senatora Kazimierza Wiatra, o zabranie głosu i przedstawienie wspólnego sprawozdania komisji o projekcie uchwały.

Senator Kazimierz Wiatr:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Mam niezwykle zaszczyt przedkładać projekt uchwały Senatowi o potrzebie budowy atmosfery wychowawczej.

Bezpośrednim powodem przygotowania tej uchwały były wydarzenia ostatnich miesięcy, w szczególności tragiczne wydarzenie w Gdańsku. Od tamtego tragicznego zdarzenia minęło sporo czasu i wydawało nam się, że jest to wystarczający dystans czasowy, żeby bez emocji i znacznie szerzej popatrzeć na zjawisko wychowania młodego pokolenia w Polsce. Okazało

się jednak, że kolejne trudne zdarzenia tego typu następowały w kolejnych tygodniach. Mimo to, mając świadomość, że ten dystans czasowy jest może mało wystarczający, przedkładamy ten projekt uchwały.

Celem tej uchwały jest próba pokazania szerszego kontekstu sprawy wychowania i znacznego rozszerzenia społecznej dyskusji, tak żeby obejmowała ona nie tylko gimnazja, nie tylko szkoły podstawowe i ponadgimnazjalne, ale obszar znacznie, znacznie szerszy.

Proszę państwa, forma tej uchwały. Tutaj chciałbym powiedzieć parę zdań wyjaśnienia. Czytając tę uchwałę widzimy, że ona jest napisana trochę innym językiem. I to może nawet kogoś drażnić. Ale dyskutowaliśmy na temat tej sprawy w komisji. Muszę powiedzieć, że ta uchwała jest wynikiem kilku debat, jakie na forum naszej Komisji Nauki, Edukacji i Sportu odbyliśmy w sprawie wychowania polskiej młodzieży. Szczególnie jedna z nich, trwająca do bardzo późnych godzin, zapadła mi w pamięci. I parę tygodni po tej debacie pojawił się tekst tej uchwały. Otóż staraliśmy się w tej uchwale, którą kierujemy do każdego... Dlatego ten język jest właśnie taki, żeby był zrozumiały, prosty, dlatego używamy pewnych słów kluczy, które przemawiają do wyobraźni i które pokazują konkretną sytuację. Chcielibyśmy, aby ta uchwała wywołała rezonans społeczny wśród polityków, ale także, a może przede wszystkim, wśród nauczycieli, wychowawców i samej młodzieży. Dlatego zastosowano pewne figury słowne prowokujące do przemyśleń.

Jako komisja traktujemy tę uchwałę nie tylko jako apel, z jakim się zwracamy, ale jako ogólny wstęp do innych naszych inicjatyw, które będziemy podejmować, a o których powiem później.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Głębsza refleksja nad wychowaniem jest niezwykle potrzebna. Niezwykle potrzebna jest próba oceny obecnej sytuacji, ale nie tylko jako próba walki ze skutkami, lecz również jako próba podjęcia głębokiej profilaktyki wybiegającej na wiele miesięcy i lat naprzód.

Przede wszystkim trzeba powiedzieć z całą mocą, że wychowanie to nie tylko szkoła i nie tylko poczytań, jakie powstają w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Najkrócej można powiedzieć, patrząc na te tragiczne zdarzenia, że często ci młodzi ludzie są ofiarami, a my dorośli odpowiadamy za to, co ci młodzi ludzie czasami robią.

Otóż, proszę państwa, mam głębokie przekonanie, że młodzież była, jest i, mam nadzieję, będzie dobra i że to jest immanentną cechą tego wieku, charakteryzującego się tym, że młodzi ludzie mają wzniosłe cele, wielkie wartości, duże ambicje, często określane zasadą: mierz siły na zamiary, ale podlega ona nieustannemu oddziaływaniu i to oddziaływanie nie zawsze jest budujące, a można by powiedzieć, bardzo często nie jest budujące.

W pierwszym rzędzie trzeba tutaj wskazać niezwykłą rolę mediów, w tym w szczególności przekazu telewizyjnego. Kiedy ta młodzież jest bombardowana przemocą, pornografią, kiedy brakuje promocji normalnych wartości... Ta demoralizacja jest zresztą wszechobecna w naszym dzisiejszym życiu. Bo to nie tylko telewizja, ale i gazety, czasopisma, gry komputerowe. Płynąca z tych mediów hiperstymulacja emocjonalna najczęściej jest rozładowywana w szkole, tam młodzi ludzie przeważnie w sposób niewłaściwy okazują emocje, niwelują tak wielkie nagromadzenie bodźców. A jednocześnie w szkole obowiązuje nowoczesne wychowanie - to słowo "nowoczesne" ujmuję w cudzysłów - najczęściej wynikające z tak zwanej poprawności politycznej. W szkole nie można nazwać po imieniu

dobra i zła, bo to się wiąże z wykluczeniem społecznym ucznia. W szkole nauczyciel nie może odczytać przed klasą, kto dostał dwójkę, a kto nie.

I skutkiem tego, oczywiście, są takie programy doraźne, jakie proponuje pan minister edukacji, sprowadzające się do zakładów dla młodzieży. Ale to jest walka ze skutkami, to są programy doraźne. My w naszej uchwale staraliśmy się do nich nie odnosić, bo inna jest intencja tej uchwały, ona obliczona jest na zupełnie inną przestrzeń, na inną perspektywę czasową; do innych adresatów kierujemy tę uchwałę.

Trzeba też powiedzieć, że nauczyciele nie zawsze są dobrzy. Tu oczywiście jestem bardzo ostrożny, bo jest bardzo wielu bardzo dobrych nauczycieli. Są też nauczyciele średni i są słabi. Ale wiemy, że trzeba wzmocnić, żeby nie powiedzieć "wprowadzić", instrumenty pozytywnej selekcji do tego zawodu. Na pewno jednym z tych instrumentów jest wynagradzanie nauczycieli, o czym w tej Izbie już mówiliśmy, całkiem niedawno zresztą. To jest bardzo ważne, ale ważna jest także budowa autorytetu i pozycji społecznej nauczyciela w inny sposób. Nauczyciel powinien wychowywać, a nie tylko uczyć.

Mam świeżo w pamięci taką rozmowę jesienią 1989 r., kiedy jeden z wiceministrów, już nie będę mówił, czy to był mężczyzna, czy to była kobieta, powiedział: Panie Doktorze, celowo zmieniamy nazwę ministerstwa, z oświaty i wychowania na edukacji, ponieważ nie będzie już wychowania; była indoktrynacja, a teraz jest demokracja, niech każdy wychowuje tak, jak chce. I mamy poniekąd tego skutki. Może ten czas był potrzebny, nie wiem. Wiem, że nie ma wychowania bez wartości. Wychowanie wymaga ze strony ministerstwa pochylenia się nad tym problemem i długofalowych planów w tym zakresie.

Chciałbym także dodać, że nauczyciel, mówię to zwłaszcza w kontekście trudnej pozycji nauczyciela w klasie, powinien być liderem grupy, jaką jest klasa. Bo jeśli tym liderem nie jest, to i tak obowiązują wszystkie prawa socjologiczne grupy i te trudne sytuacje potem w klasie się dzieją. Oczywiście, dyscyplina, ale dyscyplina ma swoje granice. Zawsze, jak rozmawiam o wychowaniu i słyszę o dyscyplinie, to mówię, że to powinna być taka miłość dyscyplinująca. Zresztą najlepszym modelem wychowania dzieci są role ojca i matki: miłość ojca jest tą miłością bardziej dyscyplinującą, a matka tę dyscyplinę realizuje raczej w taki sposób, że większa jest przewaga miłości i zrozumienia. Myślę, że każdy nauczyciel powinien oba te elementy w jakimś stopniu w sobie równoważyć.

Proszę państwa, wychowanie to nie tylko szkoła. Bardzo ważne są zajęcia pozalekcyjne, bardzo ważne. Jeżeli mówimy, że młodzież postępuje tak, a nie inaczej, to należy sobie zadać pytanie: jaką alternatywę tej młodzieży stwarzamy? Co jej proponujemy? Jakie dajemy możliwości realizacji, samorealizacji, a może chociaż spędzania wolnego czasu? Zawsze byłem zwolennikiem zajęć pozalekcyjnych, takiego organizowania młodzieży, w którym byłby pierwiastek formacyjny, ale jeśli tego zabrakło, to nawet zwykłe zajęcia, które pozwalają godnie ten czas spędzić, a przy okazji czegoś się nauczyć, także zasługują na wsparcie. Nie do przecenienia jest oczywiście rola organizacji i stowarzyszeń wychowawczych, bo jak się ma kilkanaście lat, największym autorytetem są rówieśnicy i młodzieżowi liderzy. Dlatego trzeba budować i wspierać klimat i warunki działania dla takich organizacji i stowarzyszeń wychowawczych.

Trzeba podkreślić, że dysponentem pierwszego i niezbywalnego prawa do wychowania młodego pokolenia są rodzice. Ale dzisiaj rodzice nie zawsze rozumieją bardzo złożone sytuacje, które się dzieją wokół nas. A na pewno na wychowanie mają niewiele czasu.

Czasami mają poczucie, że zrobią to za nich nauczyciele, księża czy organizacje wychowawcze. Trzeba więc rodzicom pomóc, wesprzeć wiedzą, dać pewne poczucie odpowiedzialności, stworzyć grupy wsparcia. Nie pomaga temu deprecjacja rodziny w mediach, promocja wolnych związków i wielu innych dziwnych zachowań.

Myślę jednak, że największym problem - on szczególnie widoczny jest na tle tych wydarzeń, które wszyscy, mam nadzieję, mamy świeżo w pamięci - jest brak zrozumienia dla młodych ludzi, brak pochylenia się nad ich problemami. Ta samotność przecież może prowadzić do agresji, do tej najbardziej wymownej formy wykrzyżenia emocji, zaznaczenia swojego istnienia i pokazania problemu. Rolą rodzica i nauczyciela jest dostrzec w każdym młodym człowieku coś dobrego, nawet jeśli tego dobra tam jest bardzo mało, dostrzec to ziarno dobra i rozwijać, żeby nie krzychała samotność młodego człowieka, żeby nie było potrzeby wykrzykiwania braku akceptacji i miłości.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ta lista szczegółowych problemów jest oczywiście znacznie dłuższa. Z jednej strony celem naszej uchwały jest spowodowanie szerszej społecznej dyskusji o wychowaniu, jest prośba o tę dyskusję, a ta prośba jest także, a może przede wszystkim, prośbą skierowaną do mediów. Z drugiej strony jest to próba pokazania szerszego kontekstu procesu wychowawczego, pokazania, że skoro wszystko wychowuje, skoro to wychowanie realizuje się i na ulicy, i w autobusie, i w sklepie, i w miejscu pracy, to nie można poprawić wychowania, zmieniając tylko jeden element, którym jest szkoła. Dlatego ta uchwała ma taki tytuł: o potrzebie budowy atmosfery wychowawczej w Polsce. Atmosfery wychowawczej - nie dodawaliśmy tutaj słowa "dobrej", nie mówimy "dobra atmosfera wychowawcza", bo atmosfera wychowawcza może być tylko dobra, przeciwstawieniem atmosfery wychowawczej jest atmosfera antywychowawcza. Atmosfery wychowawczej, czyli społecznej zgody na dobre wychowanie, na wyjęcie wychowania spod politycznych sporów, ale także spod poprawności politycznej. Powinniśmy skończyć z wygrywaniem tej sprawy dla innych celów i pamiętać, że wychowanie jest wartością samą w sobie i że ta zgoda społeczna powinna być absolutnym priorytetem, jeśli chodzi o zadanie wychowania, w działaniach rządu, państwa, samorządów i szkoły.

Jestem autorem tej uchwały. Jej źródłem były wydarzenia, o których wspominałem, i fakt ograniczonej dyskusji w mediach. Ale ta uchwała jest także owocem kilku debat, które się odbyły w Komisji Nauki, Edukacji i Sportu, a które wzmocniły i sformułowały wiele zawartych tu myśli. Chcemy także, aby poza tym celami, o których wspominałem, ustawa ta otwierała aktywność naszej komisji i całego Senatu w kierunku pewnych modyfikacji. I mam tu na myśli między innymi ustawę o mediach, bo należy zaznaczyć, że etyka mediów jest niezwykle ważna. Także należy przyrzeć się kodeksowi karnemu pod takim kątem, żeby pornografia mogła być karana, bo zapisy są, ale one są martwe z racji swojej ułomności. Chodzi także o propozycje ustawowe związane z tworzeniem miejsc pracy dla młodych absolwentów. Nasza komisja już przyjęła pewne szczegółowe stanowiska, które przekazywaliśmy zainteresowanym, w szczególności odpowiednim resortom - o wychowaniu do mediów, myślimy także o sprawie wychowania przez sport, o zajęciach pozalekcyjnych. Ale w tym wszystkim niezwykle ważna jest atmosfera wychowawcza, o której mówiłem.

Mam świeżo w pamięci tekst jednego z gdańskich transparentów, który pokazywała telewizja, było na nim napisane: Anię zabiła pornografia. Proszę państwa, trudno się spierać, czy dokładnie tak było, ale na pewno to wpływa czasami bardzo wprost i bardzo natychmiast na młodych ludzi, zatacza bardzo szerokie kręgi i jest bardzo szerokim kontekstem.

I stąd prośba do Wysokiej Izby, ale także do wszystkich, którzy tę uchwałę będą czytać, o to, żeby się pochylić z życzliwością nad sprawami, które poruszamy. Jednocześnie, biorąc pod uwagę licznych adresatów, do których tę uchwałę kierujemy, bardzo proszę panie i panów senatorów o wyrozumiałość dla języka i dla formy - o tym na forum komisji też dyskutowaliśmy. Ja wiem, że to może budzić spór, ale chcielibyśmy, żeby coś zadrgało w tych młodych sercach, kiedy będą to czytać. W tej uchwale prosimy także o trochę ciepła dla młodych ludzi. Ja bardzo państwa proszę o to ciepło, o wyrozumiałość i życzliwość dla młodych ludzi. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo panu senatorowi sprawozdawcy.

Zgodnie z art. 84b ust. 2 Regulaminu Senatu przed przystąpieniem do dyskusji senatorowie mogą zgłaszać zapytania do sprawozdawcy komisji oraz do przedstawiciela wnioskodawcy. Przypominam, że senator sprawozdawca, pan senator Kazimierz Wiatr, jest jednocześnie upoważnionym przedstawicielem wnioskodawcy.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby zgłosić trwające nie dłużej niż minutę zapytania do pana senatora sprawozdawcy? Nie widzę chętnych.

Zgodnie z art. 50 Regulaminu Senatu pragnę zapytać obecnego na posiedzeniu przedstawiciela rządu, podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, panią Sylwię Sysko-Romańczuk: czy pani minister pragnie zabrać głos?

Zapraszam na mównicę.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie
Edukacji Narodowej
Sylwia Sysko-Romańczuk:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Bardzo dziękuję, szczególnie panu senatorowi Wiatrowi i komisji, za tak szerokie potraktowanie kwestii wychowawczych, za rozpoczęcie tym wystąpieniem debaty, miejmy nadzieję debaty szerszej, debaty medialnej, także społecznej.

Pragnę podkreślić, że od początku 1989 r. system oświaty przechodził bardzo ogromne przeobrażenia i właściwie wszystkie kolejne rządy wkładały ogromny wysiłek w te przeobrażenia, a kwestie wychowawcze zostały... - może "zaniedbane" to trochę za duże słowo - odsunięte na boczny tor. I dobrze, że przyszedł taki czas, że te kwestie stały się pierwszoplanowe.

Ministerstwo Edukacji Narodowej w swoich priorytetach również ma tę kwestię, w swojej polityce też się nią zajęło. Myślę, że nie należy jej sprowadzać tylko i wyłącznie do programu "Zero tolerancji dla przemocy w szkole", bo jak słusznie zauważył pan senator, jest to leczenie pewnych skutków, ale te skutki nagromadziły się, więc była potrzeba utworzenia takiego programu. Pamiętajmy, że w Ministerstwie Edukacji Narodowej przygotowywana jest

również koncepcja nowej roli dzisiejszej szkoły, szkoły otwartej dla społeczności lokalnej. Czas jej zamknięcia to nie będzie godzina szesnasta, otwarta będzie również później, bo zmieniły się warunki pracy rodziców, oni pracują nie do szesnastej, nie do piętnastej, ale do osiemnastej, do dziewiętnastej, a często również w soboty i w niedziele, zatem szkoła powinna być również wtedy otwarta. Program dotyczący zajęć pozalekcyjnych, w związku z którym tak bardzo staraliśmy się o środki z Unii Europejskiej, również będzie służył kwestiom wychowawczym. Chodzi o to, by ten czas spędzony z młodzieżą był czasem dobrze wykorzystanym. Oczywiście pamiętajmy o tym, że w programie mówi się też o wzmocnieniu roli wychowawców, a także pedagogów i psychologów w szkołach.

Jak to ktoś powiedział, ktoś, kto jest mi dobrze znany: problemem współczesnych czasów jest brak świętych. Chodzi o to, co pan senator też powiedział, o to, że brakuje dobrych przykładów. I to są nasze przykłady. Miejmy nadzieję, że debata, która została podjęta w tej kwestii, będzie debatą bardzo mocno wzbogacającą program, w każdym razie odniesie się do szerzej rozumianych interesariuszy ogniwa, które stanowi kwestia wychowawcza. Mam tu na myśli ten urząd, za który jesteśmy odpowiedzialni, czyli urząd Ministerstwa Edukacji Narodowej, oraz szkoły. Dziękuję państwu bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo pani minister.

Zgodnie z art. 44 ust. 6 Regulaminu Senatu pragnę zapytać, czy ktoś z państwa senatorów chce zgłosić z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do pani minister związane z omawianym punktem porządku obrad.

Pan senator Witczak, bardzo proszę.

Senator Mariusz Witczak:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Pani Minister, ponieważ pani jest tak bardzo głęboko zachwycona tą inicjatywą, chciałbym spytać, czy pani minister zna dokument reformy profesora Handkego. W tym dokumencie bardzo duża część poświęcona jest właśnie kwestii wychowania. To jest nieprawda, że teraz dopiero staje się to problemem, nad którym się wszyscy pochylają, bo mam wrażenie, że profesor Handke, minister Handke bardzo intensywnie w swojej reformie tym tematem się zajmował. Dziękuję.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa chce jeszcze zadać pytanie? Nie widzę chętnych.

Zapraszam panią minister w celu udzielenia odpowiedzi.

*(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Sylwia Sysko-Romańczuk:
Króciutko może.)*

Zapraszam panią minister na mównicę.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie
Edukacji Narodowej
Sylwia Sysko-Romańczuk:**

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Panie Senatorze, dziękuję bardzo za to pytanie. Powiedział pan, że jestem zachwycona - może i tak brzmiały moje słowa, ale myślę, że w tym wypadku nie chodzi o emocje, tylko o merytoryczne pochylenia się nad konkretnym tematem dotyczącym kwestii wychowawczych.

Tak jak powiedziałam, i to podtrzymuję, od 1989 r. między innymi działania pana ministra Handkego, być może w kwestiach... Oczywiście trudno mówić o szkole, nie pochyłając się nad kwestiami wychowawczymi, aczkolwiek, tak jak powiedziałam, siła i para były przede wszystkim skierowane na przeobrażenia w systemie. I nie byłoby dzisiaj takich problemów, gdybyśmy wtedy zwrócili na te kwestie większą uwagę. Ponieważ jestem ekspertem z zakresu zarządzania, to dobrze wiem, że w momencie, kiedy projektujemy czy zmieniamy systemy zarządzania, a tym systemem jest między innymi jeden z największych systemów w Polsce, czyli system oświaty, nie można koncentrować się na wszystkich aspektach, coś w pewnym momencie ucieka. Taka racjonalizacja działań zawsze dzieje się jakimś kosztem. Działania w tamtym momencie miały doprowadzić do zmiany struktury systemu, a dzisiaj naszym celem, i taka jest rola ministerstwa, jest to, żeby na pewnych kwestiach, które zostały zmarginalizowane, skupić większą uwagę, ponieważ inne rzeczy już działają dobrze. Uważam, że ta inicjatywa jest w tym momencie cenna, bo problem naprawdę istnieje. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Krzysztof Putra:

Dziękuję bardzo, Pani Minister.

Otwieram dyskusję.

Przypominam o wymogach regulaminowych dotyczących czasu przemawiania senatorów w dyskusji oraz o konieczności zapisywania się do głosu u senatora prowadzącego listę mówców.

Przypominam również, że zgodnie z art. 84b ust. 1 Regulaminu Senatu drugie czytanie uchwały okolicznościowej nie obejmuje zgłaszania wniosków o charakterze legislacyjnym.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Edmunda Wittbrodta.

Senator Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Może najpierw nawiążę do tego, o czym mówiła pani minister, ponieważ wiem, o co szło w reformie. Muszę więc pani powiedzieć, że w czasie tej wielkiej reformy po raz pierwszy postawiono nie tylko na wiedzę, ale i na umiejętności, na kompetencje, może nie po raz pierwszy, ale podkreślono znaczenie wychowania i w sposób jednoznaczny powiedziano, że te wszystkie elementy mają być budowane w trójkącie: dom - szkoła - środowisko lokalne. Były więc również odpowiednie programy wzorcowe dotyczące kwestii wychowania. Oczywiście, inną jest rzeczą, jak one były realizowane, czy wystarczająco dobrze, czy głęboko, czy też nie, ale chciałbym, żeby to pani minister wiedziała.

Szanowni Państwo, oczywiście, problem wychowania jest bardzo ważny. Myślę, że on zawsze będzie aktualny, niezależnie od tego, czy to będzie za dziesięć, piętnaście, czy za ileś tam lat. Tak że problem jest, o tym trzeba dyskutować i w tym kontekście myślę, że intencje, które przyświecają tej uchwale, są szlachetne. Muszę jednak powiedzieć, że to, co przedstawiła komisja, jest - moim zdaniem - nie do przyjęcia.

Szanowni Państwo, gdy pierwszy raz przeczytałem projekt tej uchwały, to najpierw z ogromnym niedowierzaniem i nawet zażenowaniem... Proszę państwa, w związku z tym poprosiłem kilku moich studentów, żeby powiedzieli, co o tym myślą. Oni po prostu wyśmiali ten tekst jako wybitnie nie trafiony. A ponadto znaleźli w nim, Panie Przewodniczący - mimo tych figur słownych, o których pan przewodniczy mówi - tyle błędów językowych, że, jak powiedzieli, nawet przy obniżonych przez ministra edukacji progach trudno byłoby zdać maturę z języka polskiego.

Podam parę przykładów. Tu jest, proszę państwa, dziewięć akapitów, a błędów jest kilkanaście. Chociażby sam tytuł: "Zestawienie wniosków do projektu uchwały o potrzebie budowy atmosfery wychowawczej w Polsce". Proszę państwa, atmosfery się nie buduje, atmosferę można tworzyć. To jest błąd frazeologiczny.

Dalej, pierwszy akapit: "Wydarzenia ostatnich miesięcy z dramatyczną mocą uwydatniły" itd. Proszę państwa, moc nie może być dramatyczna. To jest anglicyzm. To jest błąd leksykalny.

Dalej: "sprawami wychowawczymi, dotyczącymi młodego pokolenia". To jest błąd gramatyczny, błąd leksykalny. Dotykać można - kogo? co? Nie można - kogo? czego?

Dalej, drugi akapit: "Jako Senat Rzeczypospolitej z całą powagą stwierdzamy". Jeżeli Senat nie podkreśla, że stwierdza z powagą, to co to jest? To nie jest z powagą? Proszę państwa, takich sformułowań w ogóle się nie używa.

Dalej: "wychowanie jest zintegrowanym i wszechobecnym procesem, który odbywa się przede wszystkim" itd. Znowu błąd frazeologiczny, stylistyczny. Proces nie może się odbywać, proces może przebiegać.

Kolejny akapit: "Aby dobrze wychować młode pokolenie konieczna jest atmosfera wychowawcza w państwie, czyli zgoda społeczna na dobre wychowanie". Pytanie jest takie: nie ma tej zgody? A może w czym innym rzecz, nie w braku zgody społecznej na dobre wychowanie, na priorytet tego zadania społeczeństwa i państwa... W ogóle to jest tu błąd składniowy.

Kolejny akapit: "Należy zwrócić uwagę na ogromną rolę mediów i jej wpływ na młodych". Rola mediów... Czego wpływ - roli czy mediów? Wobec tego powinno być "ich". Błąd składniowy.

Dalej w tym samym akapicie: "Pozytywne wzorce nie mają należytego miejsca i szacunku". Jak to się czyta, proszę państwa? To są same błędy frazeologiczne, stylistyczne, aż się nasuwa myśl o jakiejś niekompetencji... To są niepoprawności językowe i logiczne.

"Kolejnym bardzo ważnym elementem jest przykład osobisty, w tym przede wszystkim..." - i tu się wymienia, a potem jest: "i każdego z obywateli". Jeżeli się wymienia, to się wymienia pewną część zbioru, ale jak się to łączy w cały zbiór, to nie "przede wszystkim". Nie ma w ogóle mowy o organizacjach pozarządowych, ale to jest przy tym wszystkim drobiazg.

Następny akapit: "Jest dziś ogromna potrzeba zrozumienia młodych - zbiorowo i każdego z osobna. Należy pochylić się nad ich problemami, nad radościami i smutkami, zapytać o ich perspektywy na dziś..." - co to za perspektywa? - "...i na jutro. Zapytać, czy mają propozycję zajęć po zakończeniu lekcji, czy mają z kim porozmawiać, czy ich agresja nie jest formą krzyku rozpaczy i samotności?". Proszę państwa, to jest infantylne. To jest śmieszne. Ja nie chcę już tutaj o tym mówić, ale to jest niepoprawność językowa i - przykro mi to powiedzieć - bełkot.

Dalej: "Zauważmy, że dziecko jest dobre i stając się młodzieżą pozostaje dobre, ale walczy ze złym przykładem swego otoczenia. Jeżeli spróbujemy to otoczenie zmienić, jeżeli zbudujemy...". Znowu budowanie atmosfery, które to sformułowanie - jak mówię - jest błędem. Atmosfery się nie buduje, a tworzy. Wychowanie społeczeństwa... To są slogany, proszę państwa, to są same truizmy.

Dalej, przedostatni akapit: "Dlatego zwracamy się z gorącym apelem do całego społeczeństwa: do rodziców i wychowawców, do nauczycieli i księży, do polityków i wszystkich obywateli...". Czyli rodzice i wychowawcy, nauczyciele to nie są obywatele. I potem jest hasło: "bądźcie dobrzy dla młodych". Mnie się to dobrze kojarzyło w piosence Młynarskiego: "Dziewczyny, bądźcie dla nas dobre na wiosnę", ale w tego rodzaju uchwałach, proszę państwa, takiej wniosłej, w takim stanowisku, moim zdaniem jest to nie do przyjęcia.

I znowu: "Zbudujmy wspólnie" itd. Pojawiają się błędy. W dziewięciu akapitach, które są w tym projekcie uchwały, jest kilkanaście błędów.

Proszę państwa, jest zasadnicze pytanie: czy rolą Senatu jest podejmowanie tego typu uchwał? Rozumiem, że debata nad rzeczywistymi problemami - tak. Jak najbardziej jestem za. Ale podejmowanie tego typu uchwał - tylko wtedy, kiedy mamy instrumenty, poprzez które możemy wpływać na to, co się dzieje w obszarze wychowania. Zresztą nie tak dawno, na ostatnim posiedzeniu Senatu, mówiliśmy o budżecie. Dyskutowaliśmy wtedy, gdy była propozycja zapisu pewnych pozycji budżetowych, aby te środki były przeznaczane na zajęcia pozalekcyjne, na współpracę z kuratorami, z ekspertami itd. Senat to odrzucił.

Wtedy, gdy robiliśmy, proszę państwa, zmiany w konstytucji, mówiłem o tym z tego miejsca, że rolą Senatu powinno być... Powinniśmy na przykład zaproponować zapis, żeby osoby podejrzane, skazane itd. nie zasiadały w parlamencie. To byłby konkret. To byłaby konkretna propozycja. Albo to, co dotyczy standardów zachowań parlamentarzystów. Wtedy tak. Ale nie w tej formule, w jakiej to zostało tutaj przedstawione.

Proszę państwa, pomimo że intencje są szlachetne, moim zdaniem - tak jak mówiłem na początku - uchwała jest z paru powodów nie do przyjęcia. Po pierwsze, tekst jest kompromitująco niezasadny, infantylny i przez to pozostaje w rażącym kontraście z treścią, która w zamierzeniu miała być wzniosła. Po drugie, uchwała adresowana jest do wszystkich i właściwie do nikogo, pozbawiona jest konkretnych propozycji, bo trudno za taką uznać na przykład apel o - i tu cytuję - "odpowiedzialne dobieranie emitowanych treści, szczególnie filmów". Po trzecie, jest tu ogromna liczba błędów językowych. To całkowicie dyskwalifikuje tekst, szczególnie że nawołuje do tworzenia odpowiednich wzorów dla młodzieży. A, proszę państwa, powołanie się na - cytuję - "najlepsze wzory II Rzeczypospolitej i Polski czasów powstań XIX wieku"... I to ma służyć - o ile w ogóle można zrozumieć intencje tego bełkotliwego, według mnie, tekstu - kształtowaniu wśród młodzieży postaw patriotycznych? Proszę państwa, podstawowym obowiązkiem każdego patrioty jest dbanie o czystość rodzimego języka. Nie godzi się, moim zdaniem, aby Senat, który rok 2006, tak jak mówiliśmy tutaj, ogłosił Rokiem Języka Polskiego, przyjął tekst tej uchwały.

Proszę państwa, młodzież jest taka, jak całe społeczeństwo, zacznijmy wobec tego od siebie. Pan marszałek mówi, że nie można zgłaszać poprawek. Ja w imieniu Platformy chcę zgłosić wniosek o odrzucenie tego projektu uchwały w całości. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Ryszard Legutko)

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Niestety, obawiam się, że regulamin nie przewiduje takiej możliwości. Jedyne możliwości to jest głosowanie przeciw tej uchwale. To bowiem nie podlega trybowi normalnego procedowania. To jest uchwała okolicznościowa, tak że...

(Senator Edmund Wittbrodt: W tej sytuacji będę apelował o nieprzyjęcie tej uchwały w głosowaniu. Dziękuję bardzo.)

(Oklaski)

(Senator Kazimierz Wiatr: Chcę zabrać głos w sprawie formalnej.)

Może zanim udzielę głosu w sprawie formalnej, przeczytam państwu dokładnie treść art. 84b ust 1. "Drugie czytanie projektu uchwały okolicznościowej obejmuje: pkt 1 - przedstawienie Senatowi sprawozdania komisji o projekcie uchwały okolicznościowej przez sprawozdawcę komisji oraz wniosków mniejszości komisji przez sprawozdawców mniejszości komisji, pkt 2 - przeprowadzenie dyskusji oraz głosowanie". I to wszystko.

Proszę bardzo.

Senator Kazimierz Wiatr:

Otóż chcę powiedzieć - nie odnosząc się do argumentów pana senatora Wittbrodta, co zrobię zapewne w innym czasie - że pan senator Wittbrodt swoje uwagi odniósł do innego dokumentu, który nie jest przedmiotem procedowania. To był dokument roboczy. W międzyczasie były jeszcze dwa inne teksty. Do obecnego tekstu większości tych zastrzeżeń, które pan senator przedkładał, nie ma. Dlatego nawołuję, podobnie jak pani senator Bochenek w poprzednim punkcie, żebyśmy się zajmowali tym dokumentem, nad którym aktualnie dyskutujemy. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Teraz pan senator...

(Głos z sali: Wszyscy mają tekst?)

(Rozmowy na sali)

(Senator Krystyna Bochenek: My szukamy... Otrzymujemy, Panie Marszałku, dokumenty w najnowszym brzmieniu i nikt z nas... Pytałam kolegów, czy otrzymali... Ten dokument jest niedostępny, nie wiem, gdzie on jest.)

(Głos z sali: Nr 315Z...)

Pięć minut przerwy technicznej. Przepraszam państwa bardzo.

(Przerwa w obradach od godziny 13 minut 34 do godziny 13 minut 42)

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Wznawiam obrady.

Proszę państwa, art. 84b pkt 4 daje marszałkowi Senatu prawo do skierowania w szczególnych przypadkach sprawozdania komisji o projekcie uchwały okolicznościowej do ponownego rozpatrzenia przez komisję. Ja z tego prawa skorzystam, ale ponieważ trwa debata i w czasie tej debaty różne wątki mogą się jeszcze pojawić, będziemy ją kontynuować.

Proszę bardzo, pan senator Wittbrodt.

Senator Edmund Wittbrodt:

Panie Marszałku, ja w kwestii formalnej. Ponieważ tutaj padła wypowiedź, że te moje uwagi były do niewłaściwego tekstu, chciałbym powiedzieć, że ja się odnosiłem do tekstu, który jest zawarty w druku nr 3150 z dopiskiem "Poprawiony". Wobec tego chciałbym zapytać pana przewodniczącego, czy to jest ten już poprawiony tekst, czy to jest inny tekst niż ten, który pan przewodniczący miał na myśli.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Ja powiem tylko tyle, że po sprawdzeniu wiemy, że państwo senatorowie dysponują właściwym tekstem, który jest przedmiotem tych obrad.

(Senator Edmund Wittbrodt: Dziękuję bardzo. O to mi chodziło.)

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Kazimierz Wiatr:

Ja chciałbym powiedzieć tylko tyle, że tę moją wcześniejszą wypowiedź wycofuję i postaram się do niej odnieść jeszcze w dyskusji. Bardzo przepraszam za zamieszanie i pana senatora, i Wysoką Izbę. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Pan senator Augustyn - kolejne wystąpienie w dyskusji.

Senator Mieczysław Augustyn:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Nie będę się odnosił do tego tekstu. Powiem jedynie, że on wskazuje pewne ważne zagadnienia i tylko z tego względu można wyrazić szacunek dla tych, którzy poruszają tematykę wychowawczą.

Zawsze, bo kilkakrotnie już w takiej sytuacji stawałem przy mównicy, byłem przeciwny przyjmowaniu przez Senat apeli, no, zwłaszcza tak zwanych apeli meteorologicznych, czyli dotyczących jakiejś atmosfery, gdyż to jest świadectwo naszej bezradności. Nawiążę do zdania pana senatora Wittbrodta. Senat i każdy senator dysponują narzędziami, które powinny być wykorzystane do poprawy sytuacji w kraju w każdej dziedzinie, także w dziedzinie wychowania. Czy więc to, że my apelujemy, oznacza, że nie potrafimy, nie umiemy, nie chcemy wykorzystać narzędzi, które posiadamy?

Proszę państwa, a do zrobienia jest rzeczywiście bardzo wiele. Problematyka wychowawcza to ogromna kwestia w tym trójkącie rodzina - szkoła - środowisko, trójkącie wymagającym współdziałania. Ja tylko powiem, wskażę w paru zdaniach, co Senat, jeśli nie robi tego Sejm, jeśli nie robi tego rząd, powinien wziąć pod uwagę w swoich pracach, a w szczególności komisja zajmująca się sprawami edukacji i wychowania.

Nie mamy wciąż podstawowych założeń polityki prorodzinnej. Jeśli się zgodzimy, że to rodzina jest tym miejscem, w którym kształtują się postawy, to trzeba zrobić wszystko, żeby tę rodzinę wspierać. To jest wielka sprawa, wymaga to zmian ustawowych, wymaga nakładów. I nie ma co apelować do nie wiadomo kogo, tylko trzeba wziąć się do pracy nad tymi ustawami. A ja deklaruje, że Komisja Rodziny i Polityki Społecznej dopomina się

o przedłożenie projektu całościowej polityki prorodzinnej i zamierza skutecznie nad tym pracować razem z ministerstwem ponad wszelkimi wątpliwościami i ponad podziałami. I powstrzymamy się od apelu do kogokolwiek o dobrą politykę prorodziną.

Dobre wychowanie wymaga, ażeby również szkoła, nie tylko rodzina, doznała odpowiedniej pomocy. I to jest kwestia odpowiedniego ustawodawstwa, które pozwoli na szybką interwencję pomocy społecznej wtedy, kiedy pojawiają się trudności w rodzinie. To jest kwestia ustawodawstwa, które wzmocni skuteczność wymiaru sprawiedliwości wtedy, kiedy on nie działa tak jak trzeba i trzeba skandalu, żeby wreszcie ktoś wkroczył i przeciwdziałał przemocy w szkole, choćby przemocy, a przecież nie tylko.

To jest oczywiście kwestia ustaw dotyczących mediów. Łatwo jest wymienić skład Krajowej Rady, obiecując, że się ją zlikwiduje, a później ją konserwując, ale o wiele trudniej wyegzekwować misję publiczną w mediach publicznych. Nie ma co apelować, że ma być inaczej, tylko trzeba stworzyć takie prawo i zapewnić taką jego egzekucję, ażebyśmy tych treści, które niszczą autorytety, tych treści, które niszczą wartości, nie musieli zwalczać, lecz byśmy ich po prostu do przynajmniej publicznych mediów nie wprowadzali.

Wreszcie to jest zmiana w samym systemie edukacji. Ta reforma, o której tutaj już była mowa, wymaga dokończenia. Trzeba wzmocnić rolę gminy i powiatu nie tylko w zakresie infrastruktury i systemu, bo to już się dokonało. Tym razem trzeba zrobić krok dalej, tak żeby gmina poczuła się odpowiedzialna także za wychowanie dzieci i młodzieży, bo to powinien być, i miał być, kolejny etap tej reformy, która została zaczęta, a o której tutaj mówili pan senator Wittbrodt czy pan senator Witczak.

Trzeba wzmocnić rolę rodziny i rodzin w szkole. Trzeba stworzyć możliwość dostosowania programów do możliwości dzieci tak, ażeby przeciwdziałać wykluczeniu bardzo dużej grupy dzieci, które się gubią w systemie edukacji, a następnie schodzą na złą drogę, bo już od dawna niczego nie rozumieją, a nikt się tym nie przejmuje, przepuszczając ich z klasy do klasy, tworząc fikcję, na którą młodzież jest tak przewrażliwiona, fikcję w szkole, nie zaś gdzieś tam. Nie trzeba apelu, trzeba naprawy.

Trzeba też kształcenia zgodnie z potrzebami rynków pracy. I to bardzo bolesne, że niedawno tutaj apelowaliśmy, żeby nie kształcić donikąd, żeby przygotować pakiet startowy, żeby dać szansę, ale niestety, nie znajdowało to zrozumienia. Może ten apel otworzy nam oczy.

Trzeba zwiększenia nakładów na edukację w ogólności, bo jeszcze trochę, a naszych nauczycieli będziemy spotykać w szkołach irlandzkich, angielskich, niemieckich. Itd., itd.

Państwo, każdy z osobna, niech zrobią swój własny katalog i na miarę posiadanych przez nas możliwości legislacyjnych, w kontakcie z innymi parlamentarzystami, nie bądźmy izbą czezej refleksji, ale stańmy się twórczą izbą, która ma ambicje zmienić Polskę z korzyścią dla dzieci i młodzieży, z korzyścią dla rodziny, z korzyścią dla szkoły w jak najszybszym tempie i w jak największym zakresie, zapewne za spore pieniądze, które jednak w młodzież warto zainwestować. To będzie dużo ważniejsze niż wszelkiego rodzaju apele, to będzie twórcze, to będzie podnosiło godność tej Izby i budziło dużo większy szacunek aniżeli jakaś fanfaronada.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Szaleniec.

Senator Zbigniew Szaleniec:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ja jestem członkiem Komisji Nauki, Edukacji i Sportu, której przewodniczy pan przewodniczący, i mężnie biorę na siebie bardzo ostrą krytykę, którą sformułował pan senator Wittbrodt. Nie będę upierał się, nie jestem jakimś wybitnym językoznawcą, że te krytyczne słowa nie były słuszne. Być może należy pozmieniać niektóre sformułowania, ale z doświadczeń tej Izby, z tych moich rocznych doświadczeń wiem, że jakkolwiek tekst przygotowany przez komisję dotyczący jakiejś sprawy okolicznościowej zawsze budzi wiele różnych kontrowersji. Co senator to inny punkt widzenia, inne rozumowanie, pokazywanie innych możliwości sformułowania. Oczywiście każdy może wytknąć błędy i zgłosić zastrzeżenia. To, co powiedział pan senator Wittbrodt, wybitny człowiek związany z oświatą, należy przyjąć z uwagą. Nie chciałbym jednak, proszę państwa, żeby to spowodowało, że ta debata, którą chcieliśmy dzisiaj przeprowadzić, na temat problemów wychowawczych zostanie przytłumiona tą ostrą krytyką tego tekstu, który mam nadzieję, będziemy mogli poprawić, bo jak sugerował pan marszałek, trafi on z powrotem do komisji.

Chciałbym podkreślić to, co powiedział pan przewodniczący, że idea przygotowania tego tekstu była taka, aby ten tekst był, zresztą zgodnie z tym, co mówiła pani senator Bochenek, napisany językiem prostym, nie prawniczym, nie z jakimiś wielkimi słowami. Miałby to być tekst, który trafi do szerokiej społeczności, do dzieci, młodzieży, rodziców, do nauczycieli, ale przede wszystkim do rodziców. Bo proszę państwa, ideą tego apelu, przynajmniej ja tak chciałem, było to, żeby on nie tylko trafił do "Dziennika Ustaw" i tam zakończył swój żywot, ale aby ten tekst - ja tak chciałem i komisja też tego chciała - trafił do jak najszerzej rzeszy ludzi, którzy mają wpływ na proces wychowawczy. Stąd rzeczywiście ten język miał być takim językiem, który przemówi do tych ludzi. Jako wieloletni nauczyciel, dyrektor szkoły wiem, że takim językiem się rozmawia z ludźmi. Nie chcę bronić błędów gramatycznych czy językowych, jakie pan senator wytknął, to na pewno trzeba poprawić, ale jednak broniłbym tego, że jeżeli to ma być taka uchwała, to ona powinna być napisana właśnie w taki sposób, powinna być przystępna dla szerokiej społeczności.

Szanowni Państwo! Mój przedmówca zastanawiał się, czy taki apel ma w ogóle sens. Nie wiem, czy zgodzi się z tym senator Wiatr, ale ja uważam, że ma sens właśnie dlatego, że obecne działania rządu, a szczególnie ministra Giertycha, raczej tej dobrej atmosfery wychowawczej w naszym kraju nie budują. Ten przekaz dotyczący problemów i kryzysu wychowawczego, jakiego dokonuje pan minister Giertych poprzez swoje spotkania z dziennikarzami, absolutnie nie spełnia swojej roli i nie spełnia oczekiwań.

I myślę, że próba wystąpienia z takim apelem przez Senat miała właśnie podkreślić, że my z troską patrzymy na sprawy wychowawcze, że nie chcemy załatwiać problemów tylko poprzez jakieś rygorystyczne wobec ucznia prawo, ale raczej zwrócić uwagę na to, że jest to proces niezwykle istotny, nad którym wszyscy powinniśmy się pochylić, nie tylko szkoły, bo działania ministra są skierowane wobec szkół, ale każdy człowiek w naszym kraju, który ma jakkolwiek wpływ na wychowanie, a zwłaszcza rodzice.

Proszę państwa, myślę, że za rzadko mówimy o tym, że największy wpływ na wychowanie młodzieży czy dzieci mają właśnie rodzice. Rodzice, którzy w wielu przypadkach wypracowali taki model wychowania od najmłodszych lat poprzez telewizję, posadzenie dziecka przed telewizorem, oglądanie bajek, później posadzenie przed komputerem, bez żadnego osobistego kontaktu, żadnego dobrego przykładu. Wtedy dzieją się najgorsze rzeczy. I o tym, wydaje mi się, bardzo mało się mówi, zrzucając całą odpowiedzialność na szkołę, która te dzieci przyjmuje już z pewnym wzorcem zachowań i wiele rzeczy trudno jest później w szkole naprawić.

Ta uchwała miała trafić również do rodziców, żeby oni mieli świadomość, że przede wszystkim na nich spoczywa wielka odpowiedzialność. Ale ona spoczywa i na każdym dorosłym. Bo przecież ile jest takich przypadków, że przyglądamy się, dorośli przyglądają się, jak złe rzeczy dzieją się gdzieś tam w tych wymienianych już autobusie czy tramwaju, i nikt nie reaguje. Jeszcze kilkanaście lat temu każdy by zareagował, cały tramwaj, cały autobus zareagowałby na złe zachowanie młodzieży. A dzisiaj każdy się odwraca, tolerując te złe zachowania.

I my dzisiaj powinniśmy społeczeństwu dać jakiś sygnał, że wychowanie to nie tylko zadanie szkoły, na którą zrzuca się całą odpowiedzialność. W szkole naprawdę wiele się w tym względzie robi, ale bez pomocy całego środowiska, a przede wszystkim bez dobrego wychowania przez rodziców, szkoła niestety sobie z tym nie poradzi.

A skoro już mówimy na temat procesu wychowawczego, to powiem, że uważam, iż w naszych szkołach rzeczywiście zapatrzono się w pewnym momencie, w latach dziewięćdziesiątych, na system amerykański, bardzo zły system liberalizacji wychowawczej. Dzisiaj w Ameryce już się od tego odchodzi, a my jeszcze czasem bniemy w tym kierunku. Niestety, pewna dyscyplina powinna być wprowadzona. Te kompromitowane przez ministra na kolejnych spotkaniach z dziennikarzami mundurki są bardzo dobrym pomysłem. Ale one nie mogą być traktowane jako gra polityczna pana ministra, który chce na tym zbijać punkty dla swojej partii. A tak to niestety jest odbierane. I sygnał w tej sprawie powinien trafiać również do ludzi z innych środowisk pokazujących, że to nie jest tylko gra polityczna pana ministra, ale rzeczywiście jest to problem, który należałoby rozwiązać.

Szanowni Państwo, ja mimo tych krytycznych słów uważam, że powinniśmy sformułować jakiś komunikat skierowany do społeczeństwa, że rzeczywiście jest pewna kryzysowa sytuacja w tym procesie wychowawczym, i powinniśmy uczulić wszystkich tych, którzy mają jakiegokolwiek wpływ na wychowanie młodzieży, że muszą starać się to robić na co dzień. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję.

Pan senator Alexandrowicz.

**Senator
Przemysław Alexandrowicz:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Moje wystąpienie będzie się składało z trzech części, co nie znaczy, że będzie przekraczało dziesięć minut.

Część pierwsza, dotycząca treści uchwały Senatu. Jestem członkiem Komisji Nauki, Edukacji i Sportu, ale w trakcie debaty w komisji nie głosowałem za tym tekstem uchwały, z tej racji, że uważam go za tekst przydługi, przegadany. Pojawiały się pewne uwagi co do formy tego tekstu, z których część została uwzględniona, a część nie. Nie głosowałem za tym tekstem także dlatego - to uwaga co do istoty tekstu - że nie ze wszystkimi rozłożonymi tutaj akcentami bym się zgadzał.

Ponieważ pan senator Wittbrodt dokonał dość miazdzącej analizy tego tekstu, to ja już nie będę się nad nim pastwił, tylko przejdę do drugiej części wystąpienia, czyli do odpowiedzi na wezwanie pana przewodniczącego Wiatra o debatę na temat oświaty i wychowania, na temat sytuacji dzieci i młodzieży. Myślę, że to ważne wezwanie, a ta debata o wychowaniu to jest zadanie także dla parlamentu i dla jego Izby Wyższej, Senatu. I tu pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeden element. Otóż uchwała mówi o tym, że należy pochylić się nad problemami, nad radościami i smutkami młodych ludzi, dzieci i młodzieży. Otóż, moim zdaniem, wiele osób w Polsce pochyla się nad problemami edukacji i wychowania, problem tylko w tym, czy z tego wynikają jakieś słuszne wnioski. Bo przecież zajmują się tym i zwolennicy permissywnego, bezstresowego wychowania, zwolennicy tezy, że dziecko w szkole powinno się przede wszystkim samorealizować i swobodnie, bez nacisków, bez skrępowania rozwijać swoją osobowość oraz swoje pomysły, i ci, którzy wobec takiego spojrzenia są krytyczni. W związku z tym rzecz nie tylko w pochylaniu się nad problemami młodego człowieka, ale i w słusznych wnioskach, które z tego wynikają. Oczywiście jest to, że społeczeństwo musi zapewnić swoim najmłodszym, dzieciom, a później młodzieży, dobre warunki nauki, a także to, że szkoła musi zapewnić, oprócz nauczania i wychowania w ramach systemu lekcyjnego, także warunki do rozwijania wewnątrzszkolnej, ale pozalekcyjnej aktywności młodzieży.

Jednak trochę zapoznany w tej dyskusji - nie mówię tutaj tylko o dyskusji w komisji czy tu, na forum Senatu, ale w ogóle o dyskusji na temat nauczania i wychowania, która w ostatnich latach toczy się w Polsce - jest pogląd, moim zdaniem, fundamentalny. Ten mianowicie, że szkoła jest miejscem nauczania i wychowania, nie jest natomiast miejscem terapii i resocjalizacji. Jeżeli trafiają się młodzi ludzie, którzy wskutek różnych okoliczności - nie chcę tego teraz roztrząsać - potrzebują terapii bądź resocjalizacji, to powinni trafić do odpowiedniej instytucji, do osób, które są przygotowane do tego, aby ten proces terapii bądź resocjalizacji prowadzić, natomiast zadaniem szkoły nie jest terapia bądź resocjalizacja. I to jest ten fundament, którego my nie obejdziemy. Usiłujemy obchodzić ten problem, ale jego nie da się obejść. Dopóki przepisy będą tak sformułowane, że osoby wymagające bądź terapii, bądź resocjalizacji, są nieusuwalne ze szkoły i praktycznie jest tylko możliwość wywarcia jakichś nieformalnych nacisków na rodziców, aby te osoby trafiły do przygotowanych do tego placówek, dopóty nie uzdrowimy sytuacji w szkołach. Zwykle rejonowe gimnazja w przeciętnym dużym mieście są dowodem naszej klęski wychowawczej, klęski naszego systemu edukacyjnego. Są opanowane przez zjawiska, które w szkole nie powinny mieć miejsca. A wszystko to w wyniku fałszywego założenia, że terapia i resocjalizacja ma mieć miejsce w szkole.

I ostatnia część mojego wystąpienia. Wyrażam ubolewanie, że pan minister Giertych, mimo iż jest ministrem oświaty od maja, o ile pamiętam - proszę to skorygować, jeżeli podałem

nieprawidłowy termin - to nie pojawił się nigdy w Senacie, na posiedzeniu merytorycznej komisji. Nie pojawił się od tego czasu ani minister oświaty, ani sekretarz stanu w ministerstwie oświaty, a jedynie podsekretarze stanu bądź dyrektorzy departamentów. Wydaje mi się, że konstytucyjny minister czy pierwsza osoba zastępująca ministra, jak sekretarz stanu w ministerstwie, nie może unikać kontaktu z Izbą Wyższą parlamentu.

(Wicemarszałek Ryszard Legutko: Z Izbą Niższą też.)

Wyrażam ubolewanie z tego powodu. Izba Niższa zabiega o to, wiem, swoją drogą, też z miernymi rezultatami. Wyrażam z tego powodu ubolewanie. Oczekujemy na pana ministra i w Senacie, i w Komisji Nauki, Edukacji i Sportu.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Szymański.

Senator Antoni Szymański:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Nie chciałbym w tej chwili mówić o samej treści uchwały. Myślę, że komisja edukacji i projektodawcy, przygotowując i proponując ten projekt uchwały, chcieli dać nam szansę rozmowy o sprawach wychowania, o tym, czy jesteśmy społeczeństwem wychowującym, czy szkoła wychowuje, czy też nie i gdzie są braki, gdzie są trudności, co należy zmienić. I w tym sensie ta uchwała wyzwała taką dyskusję. Jeśli zostanie - a zostanie, jak słyszę - skierowana do komisji, to ta dyskusja zostanie przedłużona.

Zgadzam się z panem senatorem Alexandrowiczem, że powinna być prowadzona w obecności kierownictwa resortu edukacji, ale być może nie byłoby źle, gdyby na tej sali w czasie dyskusji zasiadł również minister sprawiedliwości, minister pracy i polityki społecznej, wszyscy ci, którzy mają bardzo bliski związek z zagadnieniami problematyki wychowania. Ktoś z senatorów przed chwilą mówił o tym, że w Polsce mamy bardzo poważny problem pornografii i że jeszcze raz trzeba zmieniać przepisy. Ale ja chciałbym bardzo wyraźnie powiedzieć, że nie przepisy są tu winne, tylko sposób ich wykonywania, a dokładniej to, że się ich nie wykonuje, bo to nie jest tak, że kodeks karny pozwala na szerzenie pornografii wobec dzieci poniżej lat piętnastu. Zakazuje tego, ale nic się nie robi w tym zakresie - między innymi chodzi o resort sprawiedliwości - żeby to respektować. A więc, skoro stawiamy takie zarzuty, to dobrze by było się dowiedzieć, co zamierza w tej sprawie resort sprawiedliwości.

Z całą pewnością Komisja Edukacji i Nauki Senatu ma rację, mówiąc, że sprawa edukacji i wychowania to nie jest tylko sprawa resortu edukacji i wychowania. Jest to szersza sprawa. Wskazując tutaj na Kościół, wskazując bardzo mocno na media, na całe społeczeństwo, zwracając się do rodziców, z całą pewnością ma rację. To, że próbujemy w ten sposób uwrażliwić wszystkie instytucje i osoby na ten problem, jest ważną sprawą. Ale ta dyskusja nie odbywa się bez powodu. Powodem, tym, co wyzwoliło tę dyskusję, było to, co się zdarzyło w Gdańsku - śmierć Ani. Od tego czasu podobnych przypadków śmierci było zresztą

więcej, o czym już się tyle nie mówi, ale pozostała chęć dyskusowania o tym troszkę szerzej niż w pierwszej fazie, kiedy wszyscy byliśmy zbyt rozemocjonowani, żeby to zrobić. Ministerstwo edukacji podjęło wówczas bardzo konkretne działania. Nie byłem obecny w czasie tej dyskusji i nie słyszałem wypowiedzi przedstawiciela ministerstwa, ale jestem tym bardzo zainteresowany, dlatego prosiłbym na końcu tej dyskusji o odpowiedź na pytanie: jaki jest efekt działania tych trójek, które do szkół zostały posłane, czyli prokuratora, policjanta i przedstawiciela kuratorium? Znam pracę policjantów, prokuratorów, zdaję sobie sprawę, że ich wiedza na tematy szkolne jest nikła; odrywanie tych ludzi od ich pracy budziło moje wątpliwości. Jestem ogromnie ciekaw, co z tego wynikło, ile godzin prokuratorzy spędzili w szkołach i co te rozmowy dały kierownictwom szkół, które zresztą wiedzą nie od dzisiaj, że w sytuacji, kiedy nie mogą sobie poradzić, kiedy następuje bardzo poważny przypadek zastosowania przemocy, mają o tym informować również organa ścigania. I to na pewno nie była pierwsza informacja, której udzielił prokurator.

Słyszę ponadto, że ministerstwo chce proponować szkołom monitorowanie szkół na masową skalę poprzez kosztowny system. Chciałbym zapytać ministerstwo: kto będzie płacił za monitorowanie szkół i ile to będzie kosztowało? Czy jest jakaś przybliżona wiedza na ten temat? I czy zastanawiano się, czy rzeczywiście w każdej szkole jest to potrzebne? Myślę, że błędem, który popełniamy bardzo często w różnych sprawach, również w tej sprawie, jest błąd uogólnienia. Nie jest prawdą teza, która się przewija w rozmaitych wypowiedziach ministerstwa, że jest przemoc w szkołach jako takich, we wszystkich szkołach. To nie jest prawda. Znam bardzo wiele szkół, mogę wymienić ich nazwy, szczególnie szkół w środowiskach małomiasteczkich, w środowiskach wiejskich, gdzie nie ma przemocy - mogę powiedzieć to w sposób odpowiedzialny - gdzie nie ma narkotyków, gdzie nie pije się alkoholu, gdzie z rzadka popala się papierosy za węglem, gdzie nauczyciele panują nad uczniami, gdzie jest dobra współpraca z rodzicami. Uogólnianie i mówienie, że w każdej szkole jest przemoc, jest nieprawdą. Wobec tego po co monitoring w szkole wiejskiej, gdzie jest dwustu uczniów, gdzie wszyscy się doskonale znają? Po co monitorować taką szkołę? Kto ma na to pomysł, za jakie pieniądze? I po co stwarzać atmosferę zagrożenia, której nie ma? Bo nie ma takiej atmosfery.

Są też inne propozycje, choćby propozycja, jestem ciekaw, jak w tej chwili traktowana przez resort, taka mianowicie, że trzeba tworzyć klasy dla młodzieży bardzo trudnej. Mam zasadnicze wątpliwości co do tego. A czego dotyczą te zasadnicze wątpliwości? Mianowicie w Polsce mamy orzeczenia sądu dotyczące umieszczeń w placówkach socjalizacyjnych młodzieży, która popełniła bardzo istotne przestępstwa, i tysiące tych orzeczeń są dzisiaj niewykonane. Są niewykonane. Mam pytanie do resortu edukacji w związku z tym, że nie wykonujemy orzeczeń dotyczących dzieci i młodzieży, młodych ludzi poza szkołami, z bardzo poważnymi problemami, którzy mają sporo na swoim koncie: kradli, bili, rodzice nad nimi nie panują, nie uczą się, nie chodzą do szkoły, ale za to polują na młodzież pod szkołami, zaczepiają i biją. Ale my od lat, również dzisiaj, nie zapewniamy im miejsc w odpowiednich ośrodkach. Jak to jest, że nie zwracamy uwagi na tych, wobec których mamy prawomocne orzeczenia niezawisłych sądów, a chcemy kierować grupy młodzieży, niewątpliwie za mniejsze wybryki, do placówek socjalizacyjnych? Te kwestie mógłbym bardzo szeroko rozwijać, ale mam świadomość tego, że mój czas się kończy.

Chciałbym powiedzieć wobec tego, że jeżeli mówimy o budowaniu atmosfery wychowawczej w Polsce, to musimy myśleć o tym wszystkim, co wspiera rodzinę, bo to rodzina jest podstawowym środowiskiem wychowawczym. I w związku z tym rodzi się pytanie: czy działania, które podejmujemy, co robi również moja komisja, która jest za to odpowiedzialna,

są adekwatne do potrzeb, czy też nie? Czy się spóźniamy, czy robimy wszystko, co możliwe? Chciałbym powiedzieć, że nie tylko mnie, ale również sejmową komisję - bo byłem ostatnio na posiedzeniu sejmowej komisji do spraw równego statusu i rodziny - niepokoi to, że rząd nie przygotował jeszcze dokumentu dotyczącego polityki prorodzinnej. Taka jest sytuacja. Mówimy o tym, mamy zajawkową ustawę w tej sprawie, ale nie mamy całościowego dokumentu, który pokazywałby: takie i takie rzeczy trzeba zmienić, takie ustawy będziemy przygotowywać przez następne lata, tak będziemy wspierać rodzinę. Podam jeden przykład, o którym już mówiłem tutaj, z tej mównicy. Proszę państwa, mamy między innymi ten problem, że rodziny w Polsce rozpadają się bardzo często; dynamika rozwodów i separacji jest wyższa niż w krajach europejskich. A czy w związku z tym przywróciliśmy posiedzenia pojednawcze, które zostały wyrugowane czternaście miesięcy temu? Nie przywróciliśmy. Czy mamy łatwo dostępne poradnie małżeńskie i rodzinne, z dobrymi specjalistami? Łatwo sprawdzić, że są trudno dostępne i nie ma takiej możliwości, żeby sędzia czy kurator odesłał do poradni, która przyjmie za tydzień czy dwa tygodnie; terminy są bardzo długie. W ostatnich latach zlikwidowano bardzo wiele. Są to tylko przykłady tego, co można i co trzeba zrobić, również w zakresie polityki rodzinnej, żeby budować atmosferę wychowawczą.

Przed tą dyskusją miałem okazję przeczytać wypowiedź wiceministra oświaty w czasie, kiedy ministrem oświaty był minister Handke - potem bodajże pan senator Wittbrodt - czyli pana Wojciecha Książka. Czytałem to wystąpienie po sytuacjach, które zdarzały się wówczas, kiedy też dochodziło do agresji. Jak wiemy, przez cały kraj przechodziły manifestacje młodzieży przeciwko przemocy. Na czele tych manifestacji szedł między innymi minister Książek, a potem przemawiał do manifestantów i do nauczycieli. Muszę powiedzieć, że głębokość wystąpienia ministra Wojciecha Książka, ukazanie różnorodnych przyczyn zjawiska - ja dotknąłem kilku kwestii, on dotykał bardzo wielu kwestii, niemal całego spektrum - upoważnia mnie do tego, aby prosić o to, żeby nie mówić z taką lekkością, iż do tej pory te sprawy zaniechano, nikt ich nie widział, była tylko poprawność polityczna, a poprzedni minister czy poprzedni ministrowie w ogóle tego nie dostrzegali. Dostrzegano te problemy często głębiej niż teraz. Mogę państwu to wystąpienie, które czytałem z dużym zainteresowaniem, państwu przytoczyć. Wydzielenie w szkołach klas od pierwszej do szóstej było między innymi tym motywowane, że szkoła, w której są klasy od pierwszej klasy do ósmej, stwarza kolosalne problemy wychowawcze, więc trzeba to było jakoś ratować. Nie wypowiadam się w tej chwili, czy to zostało przeprowadzone doskonale, czy nie. Ale zdawano sobie sprawę, że jest problem, nie zamykano na to oczu, choć zmianę przeprowadzono niedoskonale. Tak że nie zabierajmy różnych dokonań tym, którym trzeba oddać sprawiedliwość. Problem trzeba widzieć wieloaspektowo. Niektóre z tych aspektów...

(Wicemarszałek Ryszard Legutko: Panie Senatorze, czas się kończy.)

Cieszę, że jeszcze raz będziemy mogli do tego tematu wrócić. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Bochenek.

Senator Krystyna Bochenek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Tak sobie myślę, słuchając tych wypowiedzi, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Zwracam się tu do pana senatora Wiatra. Jednak wywołał burzę tutaj, na sali, ponieważ bardzo dużo mówimy o aspekcie wychowawczym, a także - pierwszy raz od dłuższego czasu - zastanawiamy się nad aspektem językowym. Bardzo dziękuję tutaj mojemu koledze panu senatorowi Wittbrodtowi. Chciałabym podkreślić właśnie ten moment naszej dyskusji, bo po raz wtóry dzisiaj na tej sali zastanawiamy się bardzo dokładnie nad tym, dlaczego nasze uchwały i ustawy powinny być przejrzyste, jasne i zrozumiałe, a także przypominamy, że dopiero takie prawo, które spełnia wymienione warunki, budzi zaufanie i wzmacnia przekonanie obywateli o prawności, powtarzam, prawności państwa. I to my powinniśmy dbać, aby prawo było jednoznaczne i zrozumiałe, a także egzekwować te przepisy prawa, które są czytelne dla obywatela.

Skorzystam tutaj z uwag dotyczących sfery językowej, które wygłosił pan senator Wittbrodt i przypomnę bardzo króciutko kilka bolączek, od których powinniśmy się uwolnić. I w Sejmie, i w Senacie jakoś uchodzą one płazem, a stanowią o tym, że nasze prawo jest nieczytelne i niezrozumiałe. Należy do nich na przykład używanie niejednoznacznych określeń i nadmierne stosowanie klauzul generalnych, takich jak zapis "zasady współżycia społecznego". Dla obywatela są w zasadzie nie do zdefiniowania, a to utrudnia jednoznaczne ustalenie, do jakiego stanu faktycznego odnosi się dany przepis, jakie reguluje sytuacje. Jak już mówiłam przy okazji preambuły, są za długie zdania, zdania wielokrotnie złożone, które prowadzą do niezrozumiałości wypowiedzi, zatarcia sensu, utrudniają zrozumienie tekstu i zniechęcają czytelnika. Bardzo często stosujemy nadmierną ilość odesłań do innych aktów prawnych, co zmusza czytelnika do przebrnięcia przez gąszcz aktów prawnych. Przypomnę tutaj słynną ustawę o podatku dochodowym od osób fizycznych, która będzie teraz bardzo intensywnie czytana, z wiadomych powodów, dotyczącą wszystkich obywateli. Zamiast zawierać jasne, zrozumiałe i przejrzyste przepisy, stanowi zbiór skomplikowanych przepisów, powiązanych siecią wzajemnych odesłań, w których często trudno się poruszać obywatelowi, zresztą, jak wiadomo, sprawia to trudność także znawcom prawa. Przypomnę też tutaj, że od 2000 r. ta ustawa była zmieniana ponad pięćdziesiąt razy. Jak więc ludzie mają rozumieć treść takiego przekazu? A przecież jest to informacja o tym, jak się zachować, co robić, czego nie robić! No a za to, że czegoś nie robimy, za nieprzestrzeżenie owego prawa, można być ukaranym.

Mamy też problem nadmiernej szczegółowości przepisów, która prowadzi do lawinowo rosnącej ilości uchwalanych ustaw. Utrudnia to śledzenie kolejnych zmian prawa.

Problemem jest też skomplikowana budowa przepisów - niektóre z nich mają po kilkanaście ustępów, w obrębie których ustawodawca umieścił jeszcze czasem parędziesiąt punktów i podpunktów, powiązanych systemem wzajemnych odesłań.

No, żeby już nie mówić dłużej - bo wiadomo, że tak można by w nieskończoność - powiem, że uważam, iż nieuzasadnione jest przenikanie słów z języka prawniczego, a także z języków innych zawodów, do języka przepisów prawnych. A przecież są w języku potocznym słowa, które by pozwalały w sposób precyzyjny określić istotę przepisu. Niestety, czasem jednak właśnie to przenikanie bardzo utrudnia zrozumienie przepisu.

Pani profesor Łętowska powiedziała kiedyś: prawo, aby wywarło oczekiwany skutek społeczny, musi być wyemitowane jako komunikat, komunikat musi do adresata dotrzeć

i musi być komunikacyjnie zdolny spowodować oczekiwaną reakcję; wszystkie braki, niedostatki i deficyty komunikatu zawartego w prawie wywołują więc nieudatność prawa.

Dlatego bardzo się cieszę, że przynajmniej pod koniec roku 2006, czyli Roku Języka Polskiego - bo liczymy ten rok, jak powiedziałam, od 21 lutego, Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego, a zakończymy również w lutym roku 2007... Tutaj przypominam - sobie również - że ten rok, który dzielił tysiąclecia, to był rok dwutysięczny, a ten rok, który mamy teraz, to nie jest "dwutysięczny siódmy", ale dwa tysiące siódmy. Bardzo często taka rwąca fala, taka jak w wypadku "tę" i "tą", każe nam o tym zapominać. A więc zakończymy ów rok 2006 21 lutego roku 2007, czyli również, tak jak zaczęliśmy, w Międzynarodowym Dniu Języka Ojczystego. I wtedy będzie raz jeszcze okazja, abyśmy, spotykając się z wybitnymi polskimi językoznawcami, zastanowili się - tak jak to było podczas ostatniej konferencji na temat języka legislacji, bo teraz będzie konferencja poświęcona językowi polityków u progu XXI wieku - nad tym, czy rzeczywiście nie możemy uprościć tego języka, czy zdania zapisywane w aktach prawnych muszą być tak potwornie długie, zawile, czy muszą zajmować po kilkanaście linijek, czy muszą zawierać dziesiątki przecinków, odnośników. Czy nie można poprawić interpunkcji i składni w takich tekstach? Czy nie można by już w szkołach choć kilku lekcji poświęcić, jak proponował jeden z profesorów, analizie tekstu prawnego, tak jak się poświęca czas analizie tekstów artystycznych i uczy się takiej analizy? Myślę, że jest to jakieś wyzwanie, nawet dla nas, aby zwrócić na to uwagę.

Szanowni Państwo, wierzę głęboko, że również dzisiejsze nasze spotkanie i debata nad stroną językową uchwał czy preambuł, którą to debatę podjęliśmy, spowoduje, iż język prawny, precyzja języka prawnego, da się pogodzić z jego czytelnością. My będziemy temu sprzyjać, o czym dziś zaświadczyliśmy, pochylając się nad tymi słowami, sformułowaniami, często niezgrabnymi - niemniej jednak dobrze, że czynimy to publicznie, przyznając się do własnych błędów. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Rafalska.

Senator Elżbieta Rafalska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chyba wszyscy przedmówcy podkreślali konieczność podjęcia debaty na temat, o którym mówi dzisiejsza uchwała, a więc ja nie będę już o tym mówiła. Przerwę może jednak to wstydlive milczenie, które zapadło na tej sali po wypowiedzi pana senatora Wittbrodta.

Choć zgadzam się z wieloma uwagami, które pan senator zawarł w swoim wystąpieniu, miałam wrażenie, proszę państwa, że to jest trochę tak jak w szkole, w klasie, to znaczy że pastwimy się nad pewnym tekstem, że to jest pewna szkolna sytuacja.

W zasadzie ta moja uwaga to nie jest uwaga do pana senatora, który dokonał tu bardzo zgrabnego rozbioru prostego tekstu, analizując go zdanie po zdaniu, ale uwaga do tego, co

określiłabym jako taką szkolną ławkę, i do - zapewniam państwa, że tak było - tej frajdy i satysfakcji w oczach, bo niektórzy słuchali właśnie z jakąś niekłamaną satysfakcją tego, że komuś coś się nie udało.

Przyznam, że odczuwałam raczej wstyd z powodu tego, że zaliczyliśmy jakąś wpadkę, puszczając tekst może niedopracowany - bo trzeba powiedzieć, że rzeczywiście nie jest on doskonały. Ale z drugiej strony muszę powiedzieć, że mówiąc tu o budowaniu atmosfery albo - żeby być w zgodzie z językową poprawnością - o tworzeniu atmosfery, nie pomyśleliśmy chyba o tym, iż my też tworzymy atmosferę do pracy w tej Izbie. I że są czasami takie granice, których przekroczenie spowoduje, że nie będziemy mogli się porozumieć. I że chyba czasami przekraczamy te granice. Ja miałam wrażenie, że te granice przekraczaliśmy ostatnio, krytykując budżet, chociaż wtedy ta debata troszeczkę nam się jakby rozmyła, niemniej jednak naprawdę jest już niebezpiecznie. No, dzisiaj nie musimy zerkać, czy jest pan senator Niesiołowski - chociaż on przecież z tej mównicy nikogo nie atakuje - ale czasami chyba naprawdę musimy się zastanowić.

Ja nie jestem zwolenniczką tego, by zachowywać jakąś polityczną poprawność, "bo tak wypada", "bo my jesteśmy Izbą refleksji". W zasadzie z całą pewnością na boku powtórzyłabym sporo tych przedstawionych tu uwag panu senatorowi Wiatrowi, bo on z całą otwartością przyznał się do tego, że jest autorem tego tekstu. No ale też proszę pamiętać o tym, że komisja nad tym tekstem pracowała i, tak jak pan senator już tu powiedział, bierze ona współodpowiedzialność za to, iż kształt tego projektu uchwały był taki, jaki był.

Wielu z nas, mających za sobą doświadczenie belferskie, doskonale wie, że nie trzeba ucznia zmiążyć, żeby mu pokazać... No, może tu przesadzam, ale naprawdę było to bardzo bolesne, Pani Senator, bardzo bolesne.

Ja sama jestem w takiej niezręcznej dość sytuacji, ponieważ spór toczy się między dwoma senatorami, ale jednocześnie między dwoma profesorami...

(Senator Krystyna Bochenek: To nie jest spór.)

No, nie spór, ale... A jednak spór - spór o ten tekst, o zawartość tego tekstu, proszę państwa.

Ja naprawdę uważam, że tego rodzaju dyskusje, w trosce o powagę tej Izby, powinny być prowadzone chyba na poziomie komisji.

Nie chcę, żeby to zabrzmiało jakoś dramatycznie czy też nadmiernie poważnie, no ale nie udawajmy, że... Bo chyba jednak trochę przekroczyliśmy w tej ocenie pewne granice. Ja naprawdę miałam takie wrażenie.

Pewnie przyczynkiem jest tu... No, ja też mam swoje bolesne doświadczenia związane uchwałą, która dotyczyła moich obecnych kompetencji, spraw, za które w resorcie odpowiadam. Rzeczywiście jest tak, że nie przykładamy wagi do tego, jak wyglądają nasze uchwały. Tak jak mówiła tu pani senator Bochenek, dbałość o język, o styl powinna być tu większa. A my czasami podpisujemy się w pośpiechu pod czyimś projektem uchwały, nie znając nawet dokładnie treści tego projektu, nie wczytując się w niego.

Tak więc to jest uwaga, żebyśmy się bardziej nad tym zastanawiali albo abyśmy elementy roboczej dyskusji przenosili na poziom prac komisji.

W każdym razie muszę powiedzieć, że przez moment raczej było mi wstyd niż że miałam satysfakcję, jakiej doświadczała tu - a dokładnie to obserwowałam - koledzy, senatorowie Platformy Obywatelskiej.

Co zaś się tyczy zawartości projektu i całej debaty dotyczącej wychowania, jego znaczenia i tego, jak skutecznie w tej sferze działać, to na pewno są tu nadal obszary, o których jeszcze do tej pory nie powiedzieliśmy, a które też są związane z dziećmi i z młodzieżą. Takim obszarem jest organizacja czasu wolnego. Jest to obszar, który zupełnie wymyka się spod kontroli, a który musi w sferze kontroli pozostać. Musi on być kontrolowany przez rodziców, przez szkołę. No a dzisiaj ten czas wolny jest czasem zupełnie niezagospodarowanym, zupełnie niekontrolowanym. To chyba wymaga jakieś osobnej refleksji. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, do głosu zapisanych jest jeszcze pięć osób, pięciu senatorów. Ja oczywiście nie mam intencji ani ochoty, ani też woli, żeby tę dyskusję ucinać, niemniej jednak informuję państwa, że o godzinie 15.00 będę zmuszony zarządzić przerwę, bo o 15.00 odbędzie się posiedzenie połączonych prezydiów Sejmu i Senatu. A więc byłbym wdzięczny, gdybyśmy do godziny 15.00 zakończyli ten punkt i ogłosili dłuższą przerwę na prace komisji.

Bardzo proszę, pan senator Trybuła.

Senator Zbigniew Trybuła:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Ja również chciałbym zabrać głos w tej dyskusji. Na początku powiem, że całkowicie popieram to, co przed chwilą powiedziała pani senator Rafalska, nie będę więc tego powtarzał. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa. Jestem członkiem Komisji Nauki, Edukacji i Sportu, w której pracowaliśmy nad tym tekstem. Wydaje mi się, że dobrze jest, iż o tym mówimy. Może stało się niedobrze, że atmosfera tej dyskusji jest taka, jaka być może nie przystoi tej Izbie, ale to też pokazuje, jak ważny jest to problem. I ważne jest to, że pan senator Wiatr podniósł ten problem na posiedzeniu komisji. Może ten tekst nie jest doskonały - zresztą nie ma tekstów doskonałych - ale ważne było tu to, jakie przesłanie zostało zawarte w projekcie tej uchwały.

Wiemy, że problemy wychowania to przede wszystkim problemy rodziców. Ja sam mam sześcioro dzieci i wiem, co to jest wychowanie, co to jest poświęcanie czasu wolnego dzieciom, co to jest zwracanie uwagi również na czystość języka w domu. Wiadomo, że dzieci przebywają w takim środowisku, w jakim są, no ale już samo to, że w domu będzie się zwracało uwagę na poprawność języka, będzie też pewnym elementem wychowawczym. Szkoła, środowisko, kościół i różne organizacje - to wszystko składa się na wychowanie. Ale jeśli patrzeć na to wszystko, to takich rodzin, w których kładzie się duży nacisk na wychowanie, nie ma za wiele. No, może są, tego nie wiemy, ale i tak nigdy nie dość mówienia o tym problemie.

Oczywiście Senat jest Izbą, która, razem z Sejmem, tworzy prawo - to jest naszym głównym zadaniem. Ale tym różnimy się od Sejmu, że mamy również jakby moralny obowiązek zabierać głos w sprawach bardzo ważnych dla Polski. A taką sprawą bardzo ważną jest sprawa wychowania młodego pokolenia i te wszystkie problemy, które się z tym wiążą. Dlatego wydaje mi się, że głos Senatu, jako Izby bardzo ważnej, powinien wpisać się w ogólnopolską dyskusję dotyczącą problemów wychowania.

Sama treść uchwały czy język, który został w niej użyty, oczywiście powinny być zrozumiałe. Ale ten język różni się od języka ustaw, które mamy. I musimy wiedzieć, do kogo adresujemy te słowa. Bo to nie są słowa adresowane tylko do urzędników, do tych, którzy będą działać zgodnie z literą prawa. To są również słowa skierowane do całego społeczeństwa, do tych wszystkich, którzy uczestniczą w procesie wychowawczym. I dlatego czasami trzeba ten język troszkę zmienić, żeby on poruszył również sumienia tych wszystkich, którzy są odpowiedzialni za wychowanie. To ma trafić rzeczywiście do różnych środowisk, to nie tylko ma być ogłoszone w "Dzienniku Ustaw".

Niemniej jednak już ta nasza dyskusja, to, że szeroko o tym dyskutujemy i że pojawiają się czy też że wynikiem tej dyskusji, owocami tej dyskusji, są następne problemy, jest dużym sukcesem wprowadzenia pod obrady tego projektu uchwały. Media powinny przekazywać całemu społeczeństwu właśnie to, że nieobojętne nam są problemy wychowawcze, bo, jak to od czasu do czasu obserwujemy, w bardzo drastycznej formie są pokazywane złe przykłady, które mają miejsce. I przez to można odnieść wrażenie, że tego zła jest bardzo dużo na świecie. Ale tak nie jest do końca. Trzeba pokazywać również dobre przykłady, a jednocześnie mówić o trudnościach, trzeba na to uwrażliwiać. Ale trzeba sprowadzać to nie tylko do dyskusji, nawet takiej dobrej, merytorycznej dyskusji, bo gdyby ograniczyć się tylko do dyskusji, to może nie miałyby to sensu. Za dyskusją muszą pójść konkretne działania, i to działania wszystkich środowisk. Jeżeli ta nasza dyskusja i to wszystko spowoduje, że w wielu rodzinach pojawi się pewne zastanowienie nad całym procesem wychowawczym, nad tym, że również od rodziców bardzo dużo w tej kwestii zależy, jeżeli poprawi się współdziałanie ze szkołą, ta relacja rodzice - szkoła, a także relacje między rodzicami a dziećmi, to już odniesiemy sukces. I jeżeli pójdą za tym konkretne działania, nawet takie drobne działania, to będziemy robić konkretne kroki naprzód. Dzięki temu, jak myślę, będziemy mieli spokojne sumienie, bo staramy się robić wszystko, w miarę naszych możliwości, żeby nie przechodzić obojętnie obok tego, co się dzieje, żeby mówić o tych problemach, żeby działać, żeby to poprawić, a jednocześnie - i to jeszcze raz, na koniec, chciałbym powiedzieć - żeby pokazywać również dobre przykłady. Bo dobre przykłady także pociągają. Gdybyśmy mówili tylko o złych rzeczach, to oczywiście atmosfera nie byłaby za dobra. Tak więc musi być w tym pewna równowaga.

Jeszcze raz chcę powiedzieć, że po tej dyskusji powinniśmy podjąć tę uchwałę - oczywiście może po skierowaniu jej projektu do komisji, po ponownym spojrzeniu na ten tekst - bo taka właśnie była nasza intencja, intencja Komisji Nauki, Edukacji i Sportu: żeby ta uchwała trafiła do różnych środowisk i żeby wywołała właśnie taką dyskusję, która da pozytywne efekty. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Wiatr.

Senator Kazimierz Wiatr:

Panie Marszałku! Szanowni Panie i Panowie Senatorowie!

Zostały tu wyzwolone pewne emocje i to oczywiście nie ułatwia nam tej rozmowy. Ja rozumiem, że...

Najpierw krótko odniosę się do wystąpienia pani senator Bochenek, której uwagi dotyczyły oczywiście generalnie ustaw, a więc jakby nie znajdują zastosowania w tej sprawie.

A odnosząc się generalnie do wystąpienia pana senatora Wittbrodta, muszę powiedzieć, że padły ostre słowa. Ja postaram się może trochę mniej ostro odpowiedzieć, ale, mimo wszystko, stanowczo.

Ja zastanawiałem się, zastanawialiśmy się razem z paniami i panami senatorami z Komisji Nauki, Edukacji i Sportu, czy w sytuacji tragedii Ani nie należy przygotować okolicznościowej uchwały dotyczącej wyłącznie tej sprawy. Gdyby tak się stało, być może przychylność Wysokiej Izby dla tego tekstu byłaby większa, Izba byłaby bardziej łaskawa.

Padły tu jednak bardzo ostre słowa. Dlatego bardzo dziękuję pani senator Rafalskiej, bo też uważam, że to były słowa za ostre jak na naszą Izbę, za ostre. Panie Senatorze, były to sformułowania obraźliwe nie tylko pod moim adresem, ale też pod adresem tych, którzy ten dokument przygotowywali.

Ja przepraszam za tamtą moją uwagę formalną - ona wynikała z tego, że powstało kilka wersji tego dokumentu, do tego te obraźliwe sformułowania wyzwoliły trochę emocji... Tak że jeszcze raz przepraszam za tamtą uwagę formalną.

Myślę, że możemy dyskutować o języku polskim. Jestem za tym. Myślę też, że można powiedzieć o tym tekście, iż zawiera on pewne sformułowania bliższe raczej językowi poetyckiemu, można się także zastanawiać, czy licuje on z powagą Senatu. Ja na taką dyskusję się godzę. Ale jeśli chodzi o rzucanie obelg, że to jest bełkot i infantylność, to ja muszę zaprotestować, Panie Senatorze. Ja obdarzałem pana senatora bardzo dużym szacunkiem, także wtedy, kiedy pan był ministrem, i muszę powiedzieć, że nie spodziewałem się takiego ataku, tym bardziej że nie był to odruch emocji, bo ten tekst był od dawna znany. Co gorsza, w wypowiedzi pana senatora nie wyczułem troski, tej troski, o którą prosiłem, a prosiłem najuniżeniej, jak potrafię.

Myślę, że obrażono wiele osób, które nad tym tekstem pracowały i albo się z nim nie identyfikowały, albo uznając rację przyzwalają na taką jego treść. Nie wiem... Czy ta forma to jest jakiś atak polityczny? Dokładałem wszelkich starań, rozmawiając wczoraj z panem marszałkiem Borusewiczem i dzisiaj z panem marszałkiem Putrą, aby ten temat był jak najdalszy od polityki, aby to była prawdziwa, głęboka troska. Może gdyby to była uchwała o potencjencie planów MEN co do amnestii maturalnej, łatwiej by nam się dyskutowało.

Otóż padły tutaj sformułowania, że my, jako Senat, mamy się zajmować instrumentami prawnymi, ich modyfikacją. Ciekaw jestem, czy jeśli ja albo moja komisja zgłosimy nowelizację kodeksu karnego w sprawie pornografii czy nowelizację ustawy o mediach

w zakresie etyki mediów, to pan senator i inne osoby, które identyfikowały się z tym wystąpieniem, będą popierały te inicjatywy z takim samym ładunkiem emocji. Czy też raczej powiedzą: mamy demokrację, mamy wolność, nie można zbyt głęboko w to ingerować. Boję się, że tak właśnie będzie, bo już tak nie raz było.

Powiem więcej, te instrumenty, o których pan senator mówi, nie zawsze są wystarczające. Nie zawsze są wystarczające, to już dzisiaj z tej trybuny zostało powiedziane, mówił to pan senator Szymański. Mamy ustawę o pornografii, która nie działa, bo nie ma woli działania. A zatem my zwracamy się z apelem, bo prawo nie wystarcza, bo oprócz prawa trzeba jeszcze woli działania. Jestem pewien, że są takie obszary, gdzie poza prawem potrzebna jest jeszcze dobra wola, już nie tylko wola działania, jak w przypadku dobrego prawa, ale dobra wola wszędzie tam, gdzie prawo nie wystarcza. Takich obszarów jest wiele i to się okaże, kiedy będziemy prosić nadawców o samoograniczenie się, kiedy będziemy prosić o aktywność w tramwaju czy autobusie. Tego się prawem zapisać nie da.

Ja powiem tak: jestem z młodymi ludźmi od zawsze, jestem bardzo blisko nich i bardzo dobrze czuję ich problemy. Oni raz po raz pytają, co zrobiono dla młodych ludzi od 1989 r. Czy ktoś zauważył, że oni w Polsce w ogóle są, że mają zasadnicze problemy, że jak się organizują w jakieś stowarzyszenia, to nie mają pieniędzy na to, żeby nakleić znaczki na listy i się zebrać? Czy sprawy młodych ludzi zajmują należyte miejsce? Myślę, że nie zajmują. Myślę, że nie. I dlatego, zgadzając się ze szczegółowymi refleksjami pana senatora Augustyna, myślę jednak, że sformułowanie o częściej refleksji w kontekście innych uchwał okolicznościowych, jakie podejmowaliśmy, jest mimo wszystko zbyt daleko idące. I oczywiście możemy usiąść nad tym tekstem, możemy go zredagować w pięknych, okrągłych słowach, z których jednak nic nie będzie wynikało. Będzie to kolejny martwy akt, bardzo zgrabny, elegancki, ale taki, z którego nic nie wyniknie.

Chcieliśmy debaty o wychowaniu, my, Komisja Nauki, Edukacji i Sportu. Tym, którzy podjęli tę debatę z troską, bardzo dziękuję. Tym, którzy uznali, że są ważniejsze sprawy, powiem: szkoda, że tak uznaliście. Bardzo dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Poproszę pana senatora Wittbrodta.

To oczywiście drugie wystąpienie.

Senator Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku. To będzie krótkie wystąpienie.

Wysoka Izbo!

Ja bym chciał oddzielić dwie zasadnicze sprawy, jedna z nich to tekst, a druga to problem wychowania. I ja o tym mówiłem zaraz na początku, że kwestia wychowania jest niezwykle ważna. Szkoda, że po raz pierwszy... Myślę, że byłoby miejsce na taką dyskusję, może nawet

nie na plenarnym posiedzeniu Senatu, ale choćby na konferencji zorganizowanej przez komisje. Ja tam bywałem, kiedy o tym dyskutowaliśmy i kiedy były popierane wnioski, na przykład o powołanie Narodowego Instytutu Wychowania. Ale my w ogóle nie wiemy, jaka jest wizja, jaka jest strategia. I to, czego nam naprawdę brakuje, tu na tej sali zostało już powiedziane. Brakuje takiej ogólnej, merytorycznej debaty z udziałem ministra, przedstawicieli ekspertów i nauczycieli. No, to jest po prostu potrzebne.

Weźmy ten tekst - on jest taki, jaki jest. Ja nawet nie wiedziałem, kto jest jego autorem. Dla mnie tekst był wypracowany przez dwie komisje. Pani senator Rafalska mówi o wstydzie. Wie pani, czego ja się nasłuchałem, jak to pokazałem studentom? Ja wtedy musiałem znieść ten wstyd na zewnątrz jako osoba, która jest w Senacie. Czy to nie większy wstyd niż to, co my tutaj robimy, niż to, że tak tutaj nad tym dyskutujemy? Ja tylko odnosiłem się merytorycznie do samego tekstu, Panie Przewodniczący, nie było tutaj żadnych podtekstów. Być może to była ocena belferska, ale to nie zmienia tekstu. Oczywiście, jeżeli pan przewodniczący czuje się obrażony, to ja przepraszam, nie taka była moja intencja. Jeżeli jednak mówimy o tekście, który może być lub nie być pustym apelem, to to, czy on jest napisany ładnie czy mniej ładnie, właściwie nie zmienia postaci rzeczy. Ale już bym wolał, żeby był ładnie napisany, mimo że pozostanie pustym apelem, bo i w jednym i w drugim przypadku prawdopodobnie może być zupełnie tak samo.

Ja nie chciałbym przedłużać, ale apelowałbym o podjęcie debaty, rzeczywistej, merytorycznej i tak długiej, jak tylko trzeba. I tu chciałbym wyrazić pogląd, powiedzieć to, co mówił na przykład pan Antoni Szymański: błąd uogólnienia. Moje doświadczenia są takie, że młodzież jest z natury dobra. Dobrej młodzieży jest znacznie więcej niż tych, którzy tworzą taki klimat i taką atmosferę, że nam się wydaje, jakby cała młodzież była zepsuta - a to jest nieprawda.

Pan przewodniczący komisji, i na tym zakończę, pyta, co myśmy zrobili dla naszej młodzieży od 1989 r. Panie Profesorze, przecież od 1989 r. sytuacja w szkolnictwie wyższym tak się zmieniła, tak szeroko zostały otwarte drzwi, wrota szkół wyższych, że dzisiaj tej młodzieży, która podjęła szansę kształcenia się na poziomie wyższym, mamy pięciokrotnie więcej niż było wcześniej, mimo że wtedy była gospodarka planowa itd., itd. A więc ja uważam, Panie Profesorze, że nie można uogólniać, nie można mówić, że od 1989 r. nic się dla młodzieży nie zrobiło. Można podać dużo, dużo więcej przykładów, można zapytać młodzież, czy jest zadowolona ze zmian, które zaistniały w 1989 r., czy też nie. I odpowiedź, że tak, padnie zdecydowanie częściej niż w dorosłej części społeczeństwa. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Piotrowicz.

Senator Stanisław Piotrowicz:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Chylę czoło przed twórcami tego tekstu, jestem im wdzięczny. To nie jest dobry tekst, ale on jest pretekstem do tego, byśmy mówili o wychowaniu. Wbrew twierdzeniom, które wcześniej

słyszałem, że o wychowaniu nie trzeba mówić, tylko trzeba je czynić, pragnę zwrócić uwagę na to, że właśnie trzeba mówić i to mówić jak najwięcej. Na wychowanie trzeba uwrażliwiać coraz szerszą rzeszę ludzi, bo wychowanie to nie jest proces techniczny. Nie można go sprowadzać do pieniędzy, budynków, nawet do edukacji - wychowanie dzieje się poprzez miłość, poprzez dobro i życzliwość. Nie można go też sprowadzać do sytuacji, w której zajmą się nim wyłącznie eksperci, specjaliści i pedagodzy. Znam ludzi prostych, niewykształconych, którzy wychowali wspaniałe pokolenia, dlatego że wychowywali je sercem, dobrem i życzliwością. Dziś trzeba nam o tym mówić, trzeba wrócić do nauk humanistycznych, do tego, by otwierać człowieka na drugiego człowieka, by uwrażliwiać, by pokazywać piękno i dobro. Tego nam trzeba. Dzisiejsza debata powinna być zaczynem takiego właśnie spojrzenia na wychowanie, a nie sprowadzaniem go do pieniędzy, instytucji i specjalistów. W moim przekonaniu trzeba ten trend odwrócić. Owszem, wszystko inne ma temu sprzyjać, ale przede wszystkim trzeba stwarzać klimat dobra, życzliwości i szacunku do drugiego człowieka. Także ta Izba, na którą są zwrócone oczy społeczeństwa, powinna świecić przykładem, przykładem szacunku do człowieka, przykładem życzliwości i dobra. Dziękuję.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Pan marszałek Putra.

Senator Krzysztof Putra:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Wprawdzie nie miałem zamiaru zabierać głosu, ale dyskusja poszła, w moim przekonaniu, w jakąś dziwną stronę. Ja rozumiem, rzeczywiście trzeba przywiązywać wagę do jakości stanowionego prawa, to jest absolutnie oczywiste. Ale ta uchwała jest uchwałą okolicznościową i choć co do jej treści można mieć bardzo wiele uwag, to muszę powiedzieć, że ze sporym zdziwieniem słuchałem głosów dwóch senatorów, dwóch profesorów, dwóch ludzi, którzy zajmują się edukacją.

Ja chcę, jako senator i jako ojciec, który ma całkiem liczną rodzinę, powiedzieć o swoich spostrzeżeniach. Otóż w moim głębokim przekonaniu przede wszystkim trzeba w Polsce zwrócić uwagę na to, co się dzieje generalnie, bez względu na poglądy polityczne. I chyba państwo przyznacie, że młode pokolenie Polaków ma kłopoty z odwoływaniem się do autorytetów, to jest pewnego rodzaju problem generalny. Jak patrzę na swoje dzieci, jak z nimi rozmawiam, to widzę, że jest wiele do zrobienia, głównie w dziedzinie mediów i tego, co się z tych mediów leje, tego, co mamy w internecie. Rzeczywiście, Polska potrzebuje, my potrzebujemy, bardzo ale to bardzo poważnej debaty, nie takiej od wielkiego dzwonu, tylko czegoś, co byłoby taką generalną, głęboką refleksją.

To, myślę, nawet dobrze, że projekt tej uchwały wzbudził tak daleko idące kontrowersje. Może to spowoduje, że zaczniemy o tym dyskutować w sposób bardziej przygotowany, bardziej przemyślany. Jedna uchwała na pewno nie zmieni postaw nas, dorosłych, ani postaw naszych dzieci i wnuków, co jest tak oczywiste, jak dwa dodać dwa, ale może rozpocznie poważną dyskusję.

Ja nie wierzę w takie działania, tu krytykuję bezpośrednio premiera i ministra edukacji, pana Romana Giertycha, że jak mamy trudne dzieci, to pomysłem na to mogą być wyłącznie szkoły specjalne. Jak ja mam kłopot w domu czy w rodzinie, jak któreś z moich dzieci ma kłopot, to nie zamykam go w szafie, nie oddzielam, tylko próbuję z nim rozmawiać i szukać takiego dialogu, takiego rozwiązania, które go przyciągnie. Tylko tyle i aż tyle. To są może proste stwierdzenia, ale musimy, tak jak w rodzinie, tutaj w Senacie prowadzić dialog. A dialog jest możliwy wtedy, gdy się nawzajem nie obrażamy, tylko szukamy jakiegoś konsensusu. A ten dwugłos był, moim zdaniem, na granicy wzajemnego obrażania się. Mam jednak nadzieję, że nie spowoduje to pogorszenia atmosfery w tej Izbie, być może ta atmosfera będzie nawet lepsza. Namawiam do tego i bardzo proszę, żeby projekt tej uchwały mógł wrócić do komisji, żeby można było nad tym jeszcze popracować, żeby on był bardziej doskonały, tak bym powiedział. I myślę, że są proceduralne możliwości, a to, czy uda nam się stanowić w Polsce takie prawo, czy uda nam się stanowić takie przepisy i szukać takich środków, które poprawią jakość naszego funkcjonowania, które dadzą możliwości lepszego wychowywania, lepszego kształcenia, to już czas pokaże. Oceniać nas będą po owocach.

Jeszcze raz apeluję o to, aby spokojnie procedować i spokojnie dyskutować o przyszłości młodego pokolenia, bo to niezwykle ważne. Kończąc, składam wniosek, aby tę uchwałę można było jeszcze wycofać do komisji i tam nad nią popracować. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Ryszard Legutko:

Dziękuję bardzo.

Zamykam dyskusję.

Przypominam państwu: art. 84b ust. 4 Regulaminu Senatu stanowi, że marszałek może w szczególnie uzasadnionych przypadkach skierować sprawozdanie komisji o projekcie uchwały okolicznościowej do...

(Głos z sali: Senator Szymański chciałby jeszcze zabrać głos.)

Pan senator chciałby coś powiedzieć?

(Senator Antoni Szymański: Chciałbym tylko powiedzieć, żeby nie przedłużać dyskusji, że zadałem kilka pytań, które są istotne, i że będę zadowolony, jeśli odpowiedzi w tej sprawie otrzymam na piśmie.)

Dziękuję bardzo.

Ten wspomniany przeze mnie art. 84b ust. 4 stanowi, iż marszałek może w uzasadnionych przypadkach skierować projekt uchwały do ponownego rozpatrzenia przez komisję. W związku z tym taką właśnie decyzję podejmuję i kieruję projekt uchwały do Komisji Ustawodawczej i do Komisji Nauki, Edukacji i Sportu w celu przygotowania poprawionego sprawozdania.

Za chwilę ogłoszę przerwę. Teraz jeszcze informacje, ogłoszenia i komunikaty.